

TOMASZ A. PUCZYŁOWSKI
Uniwersytet Warszawski

PROBLEM GETTIERA, PRAWDZIWOŚĆ A PROBLEM UZASADNIENIA EPISTEMICZNEGO

Wstęp. Równo pięćdziesiąt lat temu Edmund Gettier (Gettier 1963) w niewielkim, ledwie trzystronicowym tekście postawił przykłady, które zdawały się podważać adekwatność tzw. tradycyjnego rozumienia wiedzy jako prawdziwego i uzasadnionego przekonania. Większość epistemologów ocenia argumentację przedstawioną przez Gettier'a jako przekonującą, a w konsekwencji tradycyjną definicję wiedzy jako nieadekwatną, ściślej – zbyt szeroką. Problem powstały po publikacji rzeczonyj pracy wydawał się sprowadzać do pytania:

jeżeli zdanie:

x wie, że p

nie jest równoważne koniunkcji:

(i) p , (ii) x uważa, że p , oraz (iii) przekonanie x -a, że p jest uzasadnione, to jakiej koniunkcji jest ono równoważne?

Literatura poświęcona odpowiedzi na to pytanie jest bogata, a powszechnie zaakceptowanego rozwiązania problemu wciąż brak (patrz np. monografia Shope 1983, Woleński 2001: 34-41).

Przykłady. Nie przedstawię szczegółowo obydwu przykładów, których znaczenia dla problemu wiedzy nie sposób przecenić. Ich konstrukcja opiera się na pewnym eksperymencie myślowym, w którym pewien podmiot (np. Smith) rozważa trzy zdania. Jedno z nich jest fałszywe (Z_1 – np. „Johns ma forda”), lecz podmiot uważa je za prawdziwe (Smith uważa zatem, że Johns ma forda). Przekonanie podmiotu, wyrażane w uznawanym przez niego zdaniu, jest uzasadnione – podmiot jest gotowy potwierdzić je na różne sposoby, które w zwykłych okolicznościach gotowi jesteśmy uznać za wystarczające na to, żeby dane przekonanie uznać za uzasadnione (Smith widzi, że Johns jeździ kilka lat tym samym formem, parkuje go zawsze w swoim garażu itd.). Jednak to przekonanie

podmiotu nie jest prawdziwe (Johns jeździ pożyczonym samochodem). Z drugiej zaś strony, podmiot zdaje sobie sprawę, że ze zdania, które uznaje, wynika inne (Z_3 – np. „Johns ma fordę lub Brown jest w Barcelonie”). Będąc racjonalnym podmiotem, uważa je za prawdziwe (a więc Smith uważa, że Johns ma fordę lub Brown jest w Barcelonie). Zarazem jednak wyrażone w tym zdaniu przekonanie okazuje się prawdziwe (ponieważ, czego nie wie Smith, prawdziwe jest Z_2 – „Brown jest w Barcelonie”). Gettier proponuje uznać to przekonanie podmiotu (że Johns ma fordę lub Brown jest w Barcelonie) za uzasadnione, w myśl zasady:

(P) jeśli uzasadnione jest zdanie Z , to jeśli ze zdania Z wynika logicznie zdanie Z^* , to Z^* jest uzasadnione (w innej wersji: jeśli przekonanie podmiotu jest uzasadnione, to każde, które z niego będzie wynikać logicznie, jest również uzasadnione).

Okazuje się więc, że zgodnie z rozpatrywanym rozumieniem wiedzy, należy podmiotowi przypisać wiedzę (że Johns ma fordę lub Brown jest w Barcelonie), ponieważ przekonanie wyrażane w Z_3 jest prawdziwe i uzasadnione, tymczasem taką atrybucję wiedzy można ocenić jako błędną.

Podsumowując, przykład Gettierowski to, najogólniej, taka sytuacja, w której pewien podmiot x rozważa trzy zdania, które wyrażają – lub nie – jego przekonanie, które jest – lub nie – uzasadnione, i wyraża – lub nie – jego wiedzę. Ogólnie przykłady te opisuje poniższa tabela:

		A	B	C	D	E
		Wartość logiczna zdania	Czy x jest przekonany, że	Czy uzasadnione jest przekonanie x -a, że	Czy zgodnie z tradycyjną definicją wiedzy x wie, że	Czy – intuicyjnie – x wie, że
1.	Z_1	Falsz	tak	tak	nie	nie
2.	Z_2	Prawda	nie	nie	nie	nie
3.	Z_3	Prawda	tak	tak	tak	nie

Teza. Uważam, że przykłady Gettier'a nie podważyły adekwatności definicji, wobec której były wymierzone. Uznaję bowiem przesłankę (P) za fałszywą. Uważam, że możliwa jest sytuacja, w której ze zdania Z wynika logicznie Z^* , Z jest zdaniem uzasadnionym, a Z^* takim nie jest – taka sytuacja będzie mieć miejsce, kiedy Z będzie zdaniem fałszywym, a Z^* nie będzie uzasadnione za pomocą innych zdań, logicznie niezależnych z Z . Uważam tym samym, że wartość 3C w powyższej tabeli jest błędna, tj. nie wolno prawdziwie powiedzieć o gettierowskim podmiocie, że jego przekonanie (wyrażane przez zdanie Z_3) jest uzasadnione. A skoro tak – na mocy tradycyjnej definicji wiedzy – zdanie Z_3 nie wyraża wiedzy tego podmiotu i odpowiedź w 3D powinna być również zrewidowana. Jeżeli więc – zgodnie tradycyjną definicją wiedzy – żadne z trzech zdań nie wyraża wiedzy podmiotu, to nie ma rozbieżności między ocenami formułowanymi intuicyjnie a opartymi o tradycyjną definicję wiedzy.

W dalszej części pracy wskażę, co uzasadnia tę tezę oraz zastanowię się, czy sformułowane w literaturze przykłady, w których podmiot uzasadniając przekonanie nie odwołuje się do fałszywej racji, faktycznie w analogiczny do Gettier'a sposób podważają klasyczną definicję wiedzy.

Niewłaściwość asercji. W pracy Puczyłowski 2000 starałem się wykazać, że w przykładach Gettier'a podmiot faktycznie wie, a intuicyjną odmowę uznania tego stanu rzeczy wyjaśniałem tym, że przypisanie w akcie asercji tej wiedzy podmiotowi będzie nieuchronnie komunikowało pewien fałsz, na przykład ten, że podmiot sądzi, iż czegoś nie wie. Dokładniej rzecz ujmując – ogólnie rzecz biorąc – podmiot, stwierdzając zdanie Z , które logicznie wynika z równie zrozumiałego, leksykalnie prostego i kontekstowo relewantnego zdania Z^* , lecz nie stwierdzając Z^* , implikuje konwersacyjnie, że nie uważa zdania Z^* za prawdziwe lub uważa, że brakuje mu odpowiedniego uzasadnienia, żeby z asercją wygłosić Z^* . Obserwację tę uzasadnić można odwołując się do znanych prac H. P. Grice'a (Grice 1989) i opisanych w nich maksym konwersacyjnych oraz przedstawionego tam zjawiska implikowania konwersacyjnego. W szczególności sformułowana przez niego maksyma ilości wyrażała postulat, aby w racjonalnej konwersacji nie dostarczać za pomocą

stwierdzanych zdań zbyt małej ilości informacji – chyba że dostarczenie większej jej ilości prowadziłyby do złamania którejś z pozostałych maksym: prowadziłyby do powiedzenia czegoś, do czego nadawca nie miałby odpowiednich podstaw, lub co uważałby za fałsz, lub co byłoby kontekstowo nieistotne, zbyt zawile, niezrozumiałe lub rozwlekłe. Stwierdzając więc, że podmiot gettierowski wie, że Johns ma forda lub Brown jest w Barcelonie, implikuje się konwersacyjnie co najmniej jedno: że nie uznaje się ani za prawdziwe, ani za fałszywe zdań:

„Smith wie, że Johns ma forda”, „Smith wie, że Brown jest w Barcelonie”

lub że uważa się, iż brakuje odpowiednich podstaw do wygłoszenia któregośkolwiek z tych zdań. Tymczasem wiemy, a więc uważamy za prawdziwe i mamy do ich asercji odpowiednie podstawy, że są to zdania fałszywe. Wiemy również, że sam gettierowski podmiot ma wystarczające podstawy do wygłoszenia, fałszywego, pierwszego ze zdań. Podmiot ten wygłaszając „Johnes ma forda” lub „Wiem, że Johnes ma forda”, dokonałby właściwej asercji – wyraziłby za jego pomocą te stany kognitywne, w których się faktycznie znajduje: że jest przekonany, iż Johns ma forda, że jest przekonany, iż wie, że Johns ma forda, że ma odpowiednie podstawy do wygłoszenia odpowiedniego twierdzenia. Wypowiadając jednak „Smith ma forda lub Brown jest w Barcelonie” lub „wiem, że Johns ma forda lub Brown jest w Barcelonie”, gettierowski podmiot wyraża stany przekonaniowe, w których się nie znajduje. Stąd asercję takiego zdania oceniamy jako niewłaściwą. Oceniając taką asercję jako niewłaściwą, błędnie uznaje się, że odpowiada za nią fałszywość wypowiedzanego zdania a nie fałszywość tego, co asercja konwersacyjnie implikuje. Tak w skrócie wyglądał argument przedstawiony w Puczyłowski 2001.

Warunek konieczny uzasadnionego przekonania. Wydaje się jednak, że lepszym wyjaśnieniem nieskuteczności przykładu Gettieria jest wskazanie na wątpliwą przesłankę (P), konieczną w wywodzie Gettieria. Głosi ona, przypomnijmy, że podmiot, mając uzasadnienie dla pewnego przekonania wyrażanego w zdaniu Z , ma również dla takiego wyrażonego w Z^* , o ile z Z wynika logicznie Z^* (aby uniknąć niepotrzebnych dyskusji przyjmując dodatkowo można: podmiot z istnienia tej relacji zdaje

sobie sprawę). Dlaczego odrzucić taka przesłankę? Wszak – można by mówić – kiedy ktoś jest przekonany, że Warszawa jest stolicą RP, i przekonanie to jest odpowiednio uzasadnione, to określimy uzasadnionym przekonanie tej osoby, że RP ma jakąś stolicę, że Warszawa lub Berlin jest stolicą RP, o ile oczywiście przyjmiemy, że osoba ta jest racjonalna przynajmniej o tyle, iż zna podstawowe prawa logiki.

Z drugiej jednak strony, trudno uznać za uzasadnione prawdziwe przekonanie pewnego podmiotu (lub zdanie je wyrażające), że koliber lata, tylko na tej podstawie, że jest ono logiczną konsekwencją uzasadnionego przekonania tej osoby, że wszystkie ptaki latają – uzasadnionego przez obserwację innych latających gatunków ptaków. Gdyby ów podmiot tylko w ten sposób próbował uzasadniać to, że kolibry latają, trudno by było uznać to przekonanie za uzasadnione, ponieważ argument na jego rzecz oparty byłby o jawnie fałszywą, a więc wątpliwą przesłankę. Byłaby to sytuacja podobna do tej, w której dociekamy, czy książka *X* jest napisana przez mężczyznę, co twierdzi osoba *Y*, który to pogląd uzasadnia tym, że jej zdaniem wszystkie książki są napisane przez mężczyzn. Chociaż przekonanie *Y*, że wszystkie książki zostały napisane przez mężczyzn, można w pewnych okolicznościach uznać za uzasadnione (np. było tak w przypadku wszystkich książkę przeczytanych przez *Y*, wśród których jednak nie ma książki *X*), a z tego przekonania (lub zdania „Wszystkie książki zostały napisane przez mężczyzn”) wynika logicznie przekonanie *Y*, że książkę *X* napisał mężczyzna (lub zdanie „Książkę *X* napisał mężczyzna”), trudno jednak uznać to ostatnie przekonanie *Y*-ka za uzasadnione. Jest ono bowiem konsekwencją zdania fałszywego, cóż z tego, że uzasadnionego. Nie uznalibyśmy również za uzasadniony pogląd *Y*-ka, gdyby ten wspierałby swoje domniemanie, wskazując, że wynika ono z uzasadnionego „Ekspert w dziedzinie literatury, *Z*, twierdził, że książkę *X* napisał mężczyzna”, gdyby okazało się, że *Z* powiedział to, jak ma to w swoim zwyczaju, sarkastycznie, a *Y* nie rozpoznał tego aktu mowy i nie znał *Z*-a na tyle, żeby wiedzieć, iż zwykle posługuje się on drwiną, ironią, sarkazmem. Nie ocenimy wtedy poglądu *Y*-ka jako uzasadnionego dlatego, że wiemy, iż *Z* niczego takiego nie powiedział – co najwyżej zachowywał się, jakby to twierdził, wypowiadając zdanie „*X* napisał mężczyzna”, dając osobom nie rozpozna-

jącym ironii, podstawę do uzasadnienia sądu, że Z powiedział, iż książkę tę napisał mężczyzna. Podobnie – w przykładzie Gettier’a – trudno uznać przekonanie podmiotu za uzasadnione (że Johnes ma fordę lub Brown jest w Barcelonie), ponieważ uzasadnienie tego przekonania podmiot opiera wyłącznie o fałszywe przekonanie (że Johnes ma fordę), coś z tego, że uzasadnione.

Proszę w końcu zauważyć, że przeciw (P) przemawia jeszcze to, że przyjmując (P) i kilka naturalnych założeń, w konsekwencji przyjąć by można, że dowolne zdanie jest uzasadnione. Niech bowiem Z będzie takim dowolnym zdaniem. Przyjmijmy jeszcze, że jest co najmniej jedno zdanie, którego prawdziwość została potwierdzona na różne sposoby. Niech takim zdaniem będzie Z^* . To, że Z^* zostało potwierdzone na różne sposoby oznacza, że wynikają logicznie z niego wzajemnie niezależne, a prawdziwe zdania Z_1, \dots, Z_n . Ale skoro tak, to z koniunkcji $Z \wedge Z^*$ wynika ten sam zbiór zdań Z_1, \dots, Z_n . Uznać więc wolno koniunkcję za uzasadnioną, ponieważ jej prawdziwość została potwierdzona. Ale skoro $Z \wedge Z^*$ jest zdaniem uzasadnionym, to skoro z tej koniunkcji wynika logicznie Z , to Z jest – na mocy (P) – również zdaniem uzasadnionym. A to jest fałszem. Należy zatem odrzucić (P).

Przeciw temu zastrzeżeniu wobec (P) zgłosić można co najmniej dwie wątpliwości: (i) sprawą wątpliwą wydawać się może to, czy zdanie fałszywe (jak „Wszystkie ptaki latają”) może być uzasadnione, oraz (ii) czy wolno przyjąć, iż uzasadnione jest zdanie, gdy wszystkie zdania potwierdzające jego prawdziwość, potwierdzają nierównoważne z nim zdanie, które z niego wynika?

Zgódźmy się – przynajmniej niektóre spośród naszych przekonań są fałszywe – być może nie ma wspólnego dla wszystkich podmiotów poznających przekonania fałszywego, ale można bezpiecznie przyjąć, że większość z nas ma lub kiedyś miało lub kiedyś mieć będzie jakieś przekonanie tego rodzaju. Tak jak nie wszystkie przekonania są prawdziwe, tak nie wszystkie nasze przekonania są uzasadnione. Wydaje się, że niektóre z przekonań fałszywych są przekonaniem uzasadnionym, choć z braku odpowiedniego ogólnego argumentu na rzecz tej tezy, nie wszyscy zgodzą się z tą oceną. Takim, w myśl założenia Gettier’a, miało być przekonanie podmiotu wyrażane przez niego w Z_1 . Można oczywiście

oponować przeciwko temu przypuszczeniu i w tym założeniu widzieć błądność argumentacji Gettier, twierdząc, że uzasadnić fałszywego przekonania nigdy niepodobna, a przynajmniej, że nie jest możliwe *odpowiednio* uzasadnić jakiegokolwiek przekonanie fałszywe, że twierdzić przeciwnie to popełniać błąd *contradictio in terminis*. Linda Zagzebski pisze (1994: 72): „żadne ujęcie wiedzy jako prawdziwego przekonania plus jakiś dodatkowy warunek nie oprze się gettierowskim przykładom, dopóki będzie choćby mała niezależność między prawdziwością a innymi warunkami wiedzy”. Gdzie indziej zaś (1996: 296) „W definicji wiedzy prawdziwość musi być implikowana przez pozostałe warunki wiedzy”, „znaczenie, w którym wiedza jest przekonaniem żywionym w odpowiedni sposób musi pociągać prawdziwość“ (Zagzebski 1999: 102). Takiego *dictum* – bez wątpienia kontrowersyjnego – nie trzeba jednak przyjmować, odrzucając argumentację Gettier.

Wcześniejszy wywód wskazać miał na to, że warunkiem koniecznym uznania za uzasadnione zdania lub przekonania w nim wyrażanego jest wskazanie *prawdziwego* zdania, które z uzasadnianym będzie w związku wynikania logicznego. Warunku tego nie spełnia zdanie Z_3 przykładu Gettier. Powodem uznawania zdania

(1) *Smith wie, że Johns ma forda lub Brown jest w Barcelonie*

za fałszywe może być to, że fałszem jest zdanie (wbrew ocenie Gettier):

(2) *Przekonanie Smitha, że Johns ma forda lub Brown jest w Barcelonie, jest uzasadnione*

a nie adekwatność tradycyjnej definicji wiedzy. Zdanie (2) jest fałszywe, ponieważ tylko wtedy uznać można je za prawdziwe, kiedy Smith wskaże jako uzasadnienie zdania Z_3 : „Johns ma forda lub Brown jest w Barcelonie” jakieś zdanie prawdziwe, między którym a Z_3 zajdzie relacja wynikania. Jeżeli Smith wskaże uzasadnione zdanie Z_1 : „Johns ma forda”, to nie uzasadni w ten sposób Z_3 – wskaże bowiem zdanie fałszywe. Nie spodziewamy się zarazem, że uzasadniając Z_3 wskaże prawdziwe Z_2 : „Brown jest w Barcelonie” – to bowiem zdanie (na mocy założenia Gettier) nie wyraża żadnego z jego przekozań. Gdyby zaś, próbując uzasadnić Z_3 , Smith wskazywał zdania, ze względu na które uzasadnionym jest Z_1 , między tymi prawdziwymi zdaniami a Z_3 brakowa-

łoby związku wynikania logicznego. Jeżeli bowiem Smith uzasadniał zdanie Z_1 za pomocą prawdziwych zdań, takich jak „Jeżeli Johns jeździ jakimś samochodem, to jest właścicielem tego samochodu, a jeździ fordem”, „Jeżeli Johns parkuje jakiś samochód w swoim garażu, to jest właścicielem tego auta; a parkuje w swoim garażu fordą”, to z żadnego z tych zdań nie wynika Z_3 , ani żadne z tych zdań nie wynika z Z_3 .

Jeżeli zastrzeżenia wobec (P) są zasadne, a warunkiem koniecznym posiadania uzasadnionego przekonania jest wskazanie dla niego prawdziwej racji lub następstwa, to argument Gettier'a jest wadliwy.

Uzasadnienie bez fałszywej racji. Czy zastrzeżenie, że przekonanie jest odpowiednio uzasadnione, tylko jeśli jest oparte o prawdziwe przesłanki, wystarcza, aby oddalić zastrzeżenia Gettier'a wobec klasycznej definicji wiedzy?

W literaturze starano się sformułować takie gettierowskie przykłady, w których żadne przekonanie/zdanie nie będzie zarazem fałszywe i uzasadnione, a zarazem wykazana w nich będzie nieadekwatność dyskutowanej definicji wiedzy. Na przykład (Howard-Snyder *et alia* 2003: 3-4):

„Smith widzi coś, co wygląda jak owca na łące, i to nieinferencyjnie uruchamia wiarę w egzystencjalną generalizację, że istnieją owce na tej łące. Ale nie jest mu wiadome, że to, co wydaje się być owcą, w rzeczywistości jest hologramem. Przypadek jednak sprawia, że za wzgórzem, poza polem widzenia Smitha, znajduje się owca na łące. Smith ma zatem uzasadnione i prawdziwe przekonanie, że owca jest na tej łące, ale przekonanie to nie jest w sposób oczywisty pewne (*warranted*). Albo przypuśćmy, że Smith przejeżdża przez wiejskie tereny Wisconsin, gdzie rolnicy postawili trzy fałszywe stodoły na każdą jedną prawdziwą w celu zwodniczego przekonania turystów, że powodzi im się lepiej niż w rzeczywistości. Widząc, co najnormalniej w świecie wygląda na stodołę, Smith oczywiście uważa, że znajduje się tam normalna stodoła, bez wnioskania tego z żadnego przekonania. Jak się okazuje – ma rację. To autentyczna stodoła, dobry okaz tychże, i nie ma podstaw by myśleć inaczej. Jego przekonanie nie jest więc pewne, nawet jeśli jest uzasadnione“.

Przy czym przez przekonanie pewne rozumie się w powyższym cytacie (za Alvinem Plantingą (1993: 3) „dokładnie wszystko to, co odróżnia wiedzę od jedynie prawdziwego przekonania”.

Czy w przytoczonych przykładach przekonanie Smitha było uzasadnione? Autorzy przytoczonego fragmentu uważa to za dość oczywistą kwalifikację. Nie sądzę jednak, żeby po dokładniejszym zbadaniu należało się z nią zgodzić. Przyjmijmy, że Smith na widok tego, co bierze za znaną sobie owcę Molly rzekomo pasącej się na łące, wypowiada:

(Ł) *Na tej łące znajduje się przynajmniej jedna owca.*

Dlaczego przekonanie (wyrażone przez Smitha po polsku) traktować jako uzasadnione? Zapewne dlatego, że jedną z motywacji do przyjęcia przekonania w tym zdaniu wyrażanego była pewna obserwacja, pewne treściowo określone spostrzeżenie. Spostrzeżenie to Smith mógłby relacjonować na jeden z wielu sposobów, np.:

- (a) *Widzę Molly pasącą się na łące,*
- (b) *Widzę jak Molly pasie się na łące,*
- (c) *Widzę, że Molly pasie się na łące.*

Gdyby uzasadniając (Ł) Smith faktycznie takie zdania przywoływał, próbowałby uzasadnić (Ł) w sposób, który określany jest mianem bezpośredniego. Uzasadnić bowiem bezpośrednio zdanie (lub przekonanie wyrażane przez to zdanie) p to tyle samo co wskazać prawdziwe zdanie mówiące o spostrzeżeniu tego, że p . Zauważmy jednak, że żadne ze zdań (a) – (c) nie jest prawdziwe. Spostrzeżenie Smitha było bowiem złudne – błędnie identyfikował obiekt będący przedmiotem jego spostrzeżenia; błędnie wziął hologram Molly za nią samą. Gdyby Smith spostrzegł, że p , byłoby tak, że p . Gdyby Smith wiedział, że spostrzegł, iż p , wiedziałby, że p . Jednak – oczywiście – w rozważanej sytuacji Smith nie spostrzegł ani tego, że Molly pasie się na łące, ani tego, że przynajmniej jedna owca to robi. Spostrzegł bowiem jedynie hologram.

To, czy zdania oznajmijające spostrzeżenia Smitha należy traktować jako uzasadnione – nie jest w tym przypadku ważne. Ważne, że są to zdania fałszywe i jako fałszywe nie mogą służyć do uzasadniania innych

zdań (lub przekonań w tych zdaniach wyrażanych), czy byłyby one prawdziwe, czy nie.

W tym miejscu warto się zastanowić, czy zdania w rodzaju raportów spostrzeżeniowych „Spostrzegłem, że p ”, „Widziałem, że p ”, „Widziałem, jak p ”, „Wywąchałem, że p ” itp. uzasadnienia wymagają, a jeśli tak – to jakiego rodzaju: bezpośredniego, czy nie. Zwykle, gdy ktoś składa podobne deklaracje, trudno pytać o dalsze ich uzasadnienie. Wiadomo bowiem, że indagowani odpowiedzieliby coś w rodzaju „Widziałem coś jakby p ”, „Myślę, że to wyglądało dla mnie tak jakby p ”, „Mogę się mylić, ale przypuszczam, że to widziałem, tj. że p ” a nie „Wykonano wnikliwe neuropsychologiczne badania nad moim spostrzeżeniem w wyniku których ustalono, że widziałem jak p ” albo „Spostrzegłem, że/jak spostrzegam to jak p ”. Takie odpowiedzi są o tyle nieistotne, iż wiadomo, że zazwyczaj gdy ktoś np. spostrzegł p lub spostrzegł, że p , to spostrzegł coś jakby p . Prosząc o uzasadnienie takiego zdania o spostrzeżeniu, trudno oczekiwać jakiegось pomocnej w ewaluacji a nowej informacji. Co innego, gdy ktoś twierdzi, że czyjeś spostrzeżenie było epistemicznie wiarygodne. Jednak zdanie

Spostrzeżenie x -a, że p jest wiarygodne

(podobnie jak np. „Wykonano wnikliwe neuropsychologiczne badania nad moim spostrzeżeniem w wyniku których ustalono, że widziałem jak p ”) nie jest zdaniem spostrzeżeniowym, ponieważ cechy wiarygodności spostrzec niepodobna; zdanie nie oznajmia spostrzeżenia, lecz mówi o tym, jakie jest. Zdanie to, jako niepostrzeżeniowe, wymaga uzasadnienia, o ile ma być wyrazem czyjegoś uzasadnionego przekonania. Nie jest istotne dla tych rozważań, w jaki sposób takie zdanie jest uzasadniane, choć trudno byłoby się zgodzić, aby mogło zostać one uzasadnione w sposób bezpośredni (w znaczeniu bezpośredniości przyjętym wcześniej).

W drugim przypadku opisywanym przez Howard-Snyder *et alia*, kiedy Smith patrzy na stodołę stojącą na polu i myśli, że patrzy na stodołę, i przyjmuje, że jest to stodoła, przyznaję – nie wiem, z jakich powodów przekonanie, że na polu stoi stodoła, miałyby nie stanowić wiedzy. Jedyne podejrzenie, jakie przychodzi na myśl, to, że Smith indago-

wany, dlaczego sądzi, że patrzy na stodołę, mógłby przedstawić *niedobre* tego uzasadnienie – to znaczy, odpowiadając na to pytanie, mógłby odpowiedzieć w sposób, który nie pozwala ocenić tego przekonania jako uzasadnionego. Gdyby powiedział np. fałszywe „Wszystko, co wygląda na stodołę, jest stodołą”, albo „Wszystko tu w okolicy, inaczej niż w Hollywood, co wygląda na stodołę, jest nią!”, albo – gdyby domniemywał, że zachodzi nieporozumienie językowe związane z użyciem słowa stodoła – „Spójrz, to jest stodoła, i to jest stodoła, i to jest stodoła, i tamto. Nie jest stodołą to i to, i tamto też nie jest stodołą – to chlew”. Przypuszczam – choć nie wiem, jak można byłoby sprawdzić prawdziwość takiego domysłu – że w opisanej sytuacji odmawia się wiedzy Smithowi, przypuszczając, że jego uzasadnienie mogłoby być takiego rodzaju. To znaczy, że w obronie prawdziwego zdania

To, co stoi na polu, to jest stodoła

Smith gotowy jest przytaczać wymienione lub do nich zbliżone zdania fałszywe. Oczywiście w rzeczonym przykładzie Smith tak nie próbuje uzasadnić swego twierdzenia – nie wiadomo przecież (ponieważ Howard-Snyder *et alia* tego nie przedstawia), w jaki sposób Smith swoje rzekomo uzasadnione przekonanie uzasadnia. Jednak świadomość, że tak mogłaby wyglądać jego obrona, może skutkować odmową przypisania mu wiedzy. Tę hipotezę uprawdopodobnia następujące rozumowanie.

Przyjmijmy, że Smithowi w podróży przez Wisconsin towarzyszyła małżonka. W tym samym momencie, w którym pan Smith spojrział i ujrzał autentyczną stodołę, pani Smith spojrzała w drugą stronę i ujrzała jedną z licznych atrap. Powodowani spostrzeżeniem wypowiadają jednocześnie:

To, co stoi na polu, to stodoła.

Oczywiście jedynie pani Smith wypowiada sąd fałszywy. Przekonanie pani Smith przyjęte na podstawie spostrzeżenia wzrokowego nie jest prawdziwe, nie będzie więc wiedzą. Przekonanie pana Smitha jest praw-

dziwe, czy jednak można uznać je za uzasadnione na tyle, żeby było wiedzą? Może wydawać się, że jeśli przekonanie pani Smith jest uzasadnione, to i przekonanie pana Smitha jest uzasadnione i *vice versa*, bowiem psychologiczny mechanizm odpowiedzialny za przyjęcie odpowiednich przekonań jest taki sam i trudno byłoby wskazać na jakieś istotne jakościowe różnice w spostrzeżeniach małżonków. Pan Smith mógłby skierować swój wzrok na obiekt, na który patrzyła jego małżonka i powtórzyć raz jeszcze to samo zdanie, dodając:

To, co widzę teraz, wygląda dokładnie tak samo, jak tamto. Tamto było stodołą, i to jest stodołą.

Istnieje oczywiście silna pokusa, żeby określić obydwie przekonania pana Smitha – to, dotyczące autentycznej stodoły, i to dotyczące makiety – mianem równie uzasadnionych. W końcu – można utrzymywać – sam pan Smith nie byłby świadomy istnienia między nimi żadnej istotnej różnicy – poza tą, oczywiście, że dotyczyły dwóch różnych przedmiotów. A i tej różnicy mógłby nie dostrzec, gdyby w oka mgnieniu autentyczna stodoła zastąpiona byłaby przez jej wierną kopię. Wtedy raz spojrzawszy na stodołę i określwszy ją tym mianem, pan Smith miałby rację, drugi raz spojrzawszy na wierną makietę i określwszy ją mianem stodoły – już by jej nie miał, choć jedno i drugie spostrzeżenie mógłby być dla niego pod każdym względem takie same, tak samo jak przekonania, które by na podstawie tych spostrzeżeń przyjmował. Czy można więc przyjąć, że jedno z tych przekonań jest uzasadnione, a drugie nie? Tak, jeśli za warunek konieczny uzasadnienia (lub dobrego, pewnego uzasadnienia) przyjmie się (za czym przekonywaliśmy wcześniej) gotowość wskazania prawdziwego zdania, które z uzasadnianym będzie w odpowiednim związku (np. wynikania logicznego na gruncie pewnej przyjętej teorii). Innymi słowy

(W) Zdanie, wyrażające przekonanie podmiotu x , że p , jest uzasadnione, tylko jeśli podmiot x gotowy jest wskazać takie prawdziwe (ale nie analitycznie) zdanie q , które pozostaje w związku wynikania logicznego na gruncie pewnej teorii ze zdaniem p .

Warunek ten pozwala odmówić uzasadnienia zdaniu (lub przekonaniu w nim wyrażanemu) w sytuacji, w której podmiot wskazuje pewne zdanie, które jest konsekwencją innego uzasadnionego lub którego konsekwencją jest jakieś zdanie uzasadnione, ale które jest fałszywe. Pozwala uznać za nieuzasadnione zdanie (przekonanie) wtedy, gdy wskazywane zdanie jest co prawda prawdziwe, ale pozostaje w nieokreślonym związku z uzasadnianym.

Jednocześnie nie wyklucza możliwości określania mianem uzasadnionych niektórych fałszywych przekonań (lub zdań je wyrażających), co uważam za zaletę w porównaniu do rozwiązania Zagzebski. Może się bowiem zdarzyć tak, że ktoś, uzasadniając jakieś zdanie, wskaże na jakąś jego prawdziwą logiczną konsekwencję, a nigdy nie wskaże żadnego fałszywego jego następstwa lub racji. To, czy takie przekonanie warto uznać za uzasadnione, może być przedmiotem dalszej dyskusji – różne dodatkowe warunki konieczne lub wystarczające mogą być potrzebne i nakładane na to pojęcie, jednak zaproponowane wyżej kryterium nie przesądza z góry werdyktu – dopuszcza do grona uzasadnionych zdania fałszywe, wyklucza jedynie te – nawet prawdziwe – które uzasadniane się za pomocą zdań fałszywych.

Wobec zaproponowanego kryterium można wyrazić wątpliwość, czy statusu uzasadnionych nie tracą na jego gruncie zdania spostrzeżeniowe, stanowiące – zdaniem niektórych epistemologów – epistemiczny fundament dla pozostałych twierdzeń empirycznych. Zdania te miałyby stanowić epistemiczną podstawę dla pozostałych w takim przynajmniej znaczeniu, że mając dane jakiegokolwiek uzasadnione twierdzenie empiryczne znajdzie się co najmniej jedno zdanie spostrzeżeniowe wśród zdań, które to twierdzenie uzasadniają lub uzasadniają je uzasadniające itd. Czy więc przyjęte kryterium nie zabrania określać tych zdań uzasadnionymi? Czy podmiot poznający gotowy jest uzasadnić zdanie (wyrażające jego przekonanie), że spostrzegł, iż p ? Czy zdania, na których <<spoczywa>> uzasadnienie innych twierdzeń empirycznych same nie są pozbawione tego statusu? Wydaje się, że nie, ponieważ podmiot, uzasadniając zdanie w rodzaju

(S) *Spostrzegłem, że p*

zazwyczaj gotowy jest wskazać przynajmniej zdanie w rodzaju

(*) *Zdaje mi się, że spostrzegłem, że/widziałem jak p,*

albo

(*) *Doświadczyłem czegoś takiego, jakby p.*

Jednak prawdziwość zdań (*) nie gwarantuje prawdziwości (S), toteż nie zawsze uzasadniając w ten sposób (S) można je przyjąć z tą samą dozą pewności co dwa ostatnie. Zdania spostrzeżeniowe mogą okazać się, jak inne nieanalityczne, fałszywe. Przyjąć zarazem można, że z pierwszego z tych zdań wynikają (*) (choć trudno ustalić, czy przesadzają o tym reguły znaczeniowe języka, czy może tezy psychologii potocznej). Toteż proponowane kryterium nie odmawia z góry statusu bycia uzasadnionym zdaniom spostrzeżeniowym¹.

Gdyby zdania rodzaju (S) były faktycznie uzasadniane przez takie jak (*), można dalej dociekać tego, jaki jest status zdań (*). Czy są one uzasadnione? Jakie zdania je uzasadniają?

Z pewnością niektórzy (np. piszący te słowa) są gotowi formułować subiektywne raporty doznaniowe w rodzaju „Sądzę, że widzę, jak jakiś kot chodzi po parapecie” albo „Widzę, że coś kocio-kształtnego zmienia swoje położenie względem czegoś parapeto-kształtnego”, a jednocześnie nie są gotowi wskazać innych zdań, o których myśleliby choćby, że są prawdziwe, a które z wymienionymi łączyłaby odpowiednia logiczna więź. Mówiąc krócej – subiektywne raporty doznaniowe jak (*) niekoniecznie są zdaniami uzasadnionymi, niekoniecznie więc wyrażają jakąś wiedzę. Czy jednak w takim wypadku zdania spostrzeżeniowe jak (S) będą uzasadnionymi, skoro (*) takimi nie są, a wskazywane są (przynajmniej niekiedy) na ich poparcie? Tak, o ile koniecznym warunkiem

¹ Zauważmy przy tym, że zdania (*) nie mogą uzasadnić samego zdania *p*, bowiem ani z *p* nie wynika logicznie (na gruncie jakiejś teorii) „Zdaje się, że spostrzegłem jakby zaszło to, że *p*”, ani z tego ostatniego nie wynika *p*.

bycia uzasadnionym (względnie: dobrze uzasadnionym) nie okaże się bycie w odpowiednim związku z jakimś *różnym* zdaniem *inaczej* uzasadnionym. Jednak, czy w ten sposób uzasadniając (S), nie będzie należało uznać ich za zawsze uzasadnione, skoro (*) wydają się – o ile wygłaszane szczerze – niemal bez wyjątku prawdziwe? Nawet jeśli tak, to będąc uzasadnionymi nie zawsze przekażą tę własność na swoje logiczne konsekwencje, o ile okażą się fałszywe, a zasada (P) zostanie odrzucona. Tak, jak niektóre zdania spostrzeżeniowe okazują się fałszywe, tak również mogą okazać się nieuzasadnione – kiedy odpowiedni potwierdzający je subiektywny raport doznaniowy okaże się fałszywy – co jest możliwe, bowiem trudno uznać zdanie „Wydaje mi się, że...” za analitycznie prawdziwe – lub co najmniej niewiarygodny. Niewiarygodnym taki raport może okazać się może choćby wtedy, kiedy zostanie zauważone, że w tych samych okolicznościach podmiot poznający formułuje inne subiektywne zdania doznaniowe niż my i pozostali obserwatorzy. Przyczyn takiego stanu rzeczy może być wiele: począwszy od uszkodzenia narządu zmysłu, poprzez błędne rozpoznanie źródeł odbieranych wrażeń albo nieodpowiedni stan skupienia, czy odmienną perspektywę doznania lub inny sposób ich opisu, na konfabulacji skończywszy. Choćby więc zdania o subiektywnych doznaniach nie były uzasadnionymi, to mogą uzasadnić – o ile są prawdziwe – zdania spostrzeżeniowe, te zaś – o ile tylko prawdziwe – pozostałe.

Zakończenie. Zaproponowany warunek (W) podaje jedynie warunek konieczny na uzasadnienie zdania (przekonania w nim wyrażanego). Można wzmacniać na go na różne sposoby. Można w szczególności postulować, aby w procesie uzasadniania zdań (przekonań) wskazywane były *wyłącznie* zdania prawdziwe. Wzmacniając w ten sposób kryterium, nie określi się mianem uzasadnionego takiego przekonania, na rzecz którego przytacza się co prawda jakieś twierdzenia prawdziwe (z uzasadnianym w odpowiednim związku), ale na rzecz którego podmiot jednocześnie przytacza jakieś zdania fałszywe (względnie nie pozostające w odpowiednim związku).

Jeszcze innym dodatkowym postulatem byłby ten, aby wskazywane zdania nie tylko były prawdziwe, ale i uzasadnione. Warunek ten nie musi prowadzić do nieskończonego regresu, o ile przyjmie się zarazem,

że istnieje co najmniej jedno zdanie, uzasadnione samo przez się. Może w końcu stanąć na stanowisku infinitaryzmu i godzić się z tym, że wszelkie uzasadnienie ma charakter warunkowy: x jest uzasadnione, o ile y jest uzasadnione; y zaś jest uzasadnione, o ile z jest uzasadnione i tak dalej *ad infinitum*. Również na charakter związku między zdaniem uzasadnianym a uzasadniającym można nakładać dalsze warunki. Można bowiem ocenić jako słabe, by nie rzec nieodpowiednie, potwierdzenie (a więc i uzasadnienie) fałszywego zdania p , jest wskazanie na (i tylko na) logicznie wynikające z niego prawdziwe zdanie (a nawet uzasadnione – przez prawdziwe q) p lub q – można więc postulować dodatkowy warunek istnienia jakiegoś związku treściowego między zdaniem uzasadnianym a uzasadniającym. A jeśli wymóg związku treściowego wydaje się zbyt pojęciowo mglisty i nieookreślony, żądać można dodatkowo choćby tego, aby zdania pozostające w relacji uzasadniania były o tym samym². Można uznać, że relacja wynikania mająca zachodzić między zdaniem uzasadnianym a uzasadniającym jest zbyt silna. Można by próbować osłabić ją np. tak:

(W*) Zdanie, wyrażające przekonanie podmiotu x , że $P(a)$, jest uzasadnione, tylko jeśli podmiot x gotowy jest wskazać prawdziwe (ale nie analitycznie) zdanie $Q(a)$, przy czym częściej obserwowano $P(x_n)$ i $Q(x_n)$ niż: $P(x_n)$ i $\sim Q(x_n)$, lub $\sim P(x_n)$ i $Q(x_n)$.

Choć dalsze rozważania nad warunkami uzasadnienia są niezwykle interesujące, to wykraczają poza główny cel pracy, którym było wykazanie, że przedstawione przez Gettier'a przykłady nie wykazują nieadekwatności tradycyjnej definicji wiedzy. Nie wykazują w tym sensie, że w sformułowanych przez Gettier'a przykładach nie zachodzi rozbieżność między intuicyjną a oparta o tradycyjną definicję wiedzy oceną stanów epistemicznych podmiotu.

² Definiując funkcję 'zdanie Z_1 języka J jest o tym samym, co zdanie Z_2 języka J ' warto sięgnąć do pracy Barbary Stanosz (1999), w której autorka określa, które zdania stwierdzają coś o przedmiotach oznaczanych przez pewną nazwę – mianowicie te będące logicznym kontekstem tych nazw.

Bibliografia:

Gettier, E. (1963): *Is Justified True Belief Knowledge?* "Analysis" 23: 121-123.

Grice, H. P (1989): *Logic and Conversation*, w: tense: *Studies in the Ways of Words*. Harvard University Press.

Plantinga, A. (1993): *Warrant: The Current Debate*, New York: Oxford University Press.

Howard-Snyder, D., Howard-Snyder, F., Feit, N. (2003): *Infallibilism and Gettier's Legacy*. "Philosophy and Phenomenological Research" 66: 304-27.

Puczyłowski, T. A. (2000): *Problem Gettier a logika przekonań*. „Edukacja Filozoficzna” 29: 5-19.

Shope, R. K. (1983): *The Analysis of Knowing. A Decade of Research*. Princeton: Princeton University Press.

Stanosz B. (1999) *Znaczenie i oznaczanie a paradoks intencjonalności*, [w:] tejże, *Logika języka naturalnego*, Warszawa:

Woleński, J. (2001): *Epistemologia. Tom II. Wiedza i poznanie*. Aureus: Kraków.

Zagzebski, L. (1994): *The Inescapability of Gettier Problems*. "Philosophical Quarterly" 44: 65-73.

Zagzebski, L. (1999a): *Virtues of the Mind: An Inquiry into the Nature of Virtue and the Ethical Foundations of Knowledge*. New York: Cambridge University Press.

Zagzebski, L. (1999b): *What is Knowledge?*, w: J. Greco and E. Sosa (eds.): *Blackwell's Guide to Epistemology*. Cambridge, Massachusetts: Blackwell.

Summary

In the paper *The Gettier Problem, Veracity and the Problem of Epistemic Justification* it is argued that the famous Gettier's argument against traditional definition of knowledge is based on the false assumption that epistemic justification is closed under logical consequence. I argue that it is not necessary so unless the justifying propositions are true. I claim that if proposition *p* is not true, then it can not justify any proposition but I do not rule out that some false proposition (or beliefs)

are justified. In consequence it is reasonable to reject the Gettier's assumption that if one's belief p (which is true or false) is justified and p entails q , then one's belief q is justified. But if the assumption is rejected, then Gettier Problem is irrelevant to traditional definition of knowledge. I show also that the modified Gettier cases in which supposedly there are not false premises in the process of justification fail to prove that traditional concept of knowledge fails to have merit.

Key words: epistemic justification, Gettier problem, definition of knowledge.